Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 15 Września 1907 Nr. 247

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA
miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Kto jest panem prawdziwym?

Tragedye lat szkolnych. — Chłopcy zdolni i niezdolni do nauki książkowej. — Dlaczego wszyscy cisną się do gimnazyów? — Rachuba na karyerę urzędniczą. — Brak ludzi zdolnych w handlu, przemyśle i rękodziele. — Kto jest prawdziwym panem?

Opinię publiczną poruszyła bardzo wieść o samobójstwie młodego chłopca z powodu niepowodzeń w szkole, wynikłych z braku zdolności. — W Stanisławowie powiesił się przed kilku dniami Stanisław Lewanderski, uczeń klasy IV., ubogi, pilny, ale nie rozwinięty chłopak, który nie mógł zdać egzaminu poprawczego. Pozostawił po sobie wzruszający list do rodziców, w którym żali się, że mimo szczerych chęci wymaganiom szkolnym podołać nie mógł.

Ów Lewanderski jest typem tragicznym. — Ubogi chłopak chciał zostać księdzem i w tym celu usiłował przepchać się przez gimnazyum. Nie wiodło mu się — i wziął sobie niepowodzenie tak do serca, że popełnił samobójstwo. Ileż to jednak chłopców nie kończy wprawdzie tak tragicznie, ale ma lata młodości zatrute żmudnem borykaniem się z książkową nauką, której trudności przewyższają ich siły i dobre chęci, którzy z roku na rok przechodzą męczarnie niepewności, czy powiedzie im się uzyskać stopień, uprawniający do przejścia do wyższej klasy! Bo chłopak może być bardzo porządny i pracowity, może mieć ten spryt życiowy i obrotność, która mu potem w praktycznem życiu zapewni powodzenie, a jednak nie może dać sobie rady z łaciną i greką, albo z matematyką w szkole... Cierpi wskutek tego on, cierpią rodzice i sala gimnazyalna zmienia się nieraz w salę tortur.

Dobrze jeszcze, gdy wyrozumiały profesor, widząc dobre chęci takiego ucznia, ułatwia mu trud nauki i uwzględnia jego pracowitość; gorzej, gdy nauczyciel jest oschłym biurokratą, który wymaga „wykucia“ lekcyi i gramatycznemi zawiłościami dręczy ucznia-nieboraka...

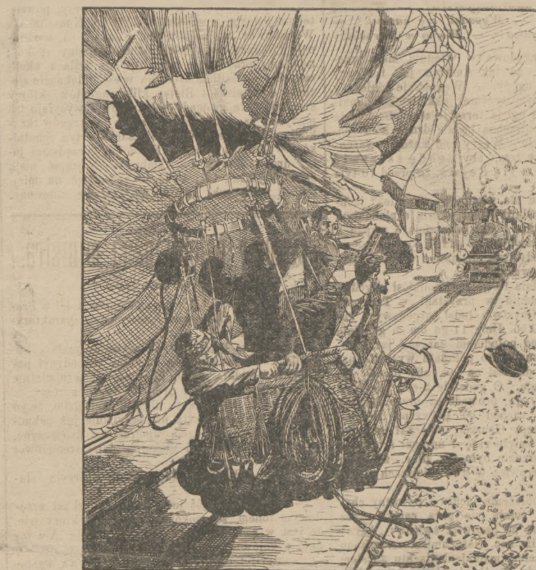
A jednak zdolni i niezdolni cisną się do gimnazyów. Liczba uczniów w naszych szkołach średnich wzrasta z roku na rok — i na jedno gimnazyum w kraju wypada przeciętnie 800 uczniów. Nie można się dziwić rodzicom, że pragną dzieciom zapewnić wyższe wykształcenie, że pragną im umożliwić zdanie „matury“ gimnazyalnej, otwierającej u nas drogę do wszelkiej karyery; nie należy też żadną miarą utrudniać młodzieży dostępu do szkół i ustanowieniem wysokich opłat czesnego, przymusu sprawiania kosztownych mundurków etc. odbierać uboższym rodzicom możność posyłania dzieci do gimnazyów: ale niemniej ubolewać trzeba nad tym prądem, pchającym całą młodzież do gimnazyów.

Tłómaczy się to fatalnem uprzedzeniem, jakie górnje nad wszystkiemi innemi w społeczeństwie, zabija przedsiębiorczość i powstrzymuje zdrowy rozwój, rachubą na — karyerę urzędniczą! Ogromna większość rodziców, którzy zdobywają się na wysiłek utrzymywania dziecka w szkole średniej, czyni to z wyrachowania, że wychowuje kiedyś na licho płatnego, czekającego dziesiątki lat na awans urzędnika, który będzie miał zapewniony stały dochód bez wielkiego wysiłku i emeryturę na starość.

A co gorsza, prąd ten panuje nietylko wśród rodziców, lecz obezwładnia umysły młodego, garnącego się do szkół pokolenia. Taki przeciętny „kawaler“, wsadziwszy sobie na głowę, typową czapczynę urzędniczą austryacką, uważa sam siebie za przyszłego urzędnika i w sposób odpowiedni pracuje w szkole.

Byle tylko zdać egzamin, przesuwać się z jednej klasy do drugiej, a o tem, aby stać się samodzielnym, myślącym, pożytecznym członkiem społeczeństwa, nie myśli ani on sam, ani jego rodzic, ani nawet nauczyciel. A wynik jest ten, że gdy wszystko garnie się do urzędu, handel, przemysł i rękodzieła nie mają zdolnych ludzi do pracy, olbrzymie bogactwa ziemi czekają jeszcze na wyzyskiwanie racyonalne, bo nawet tym, którzy rozminęli się z karyerą urzędniczą i chwycili się zawodu praktycznego, brak samodzielności, energii, zaufania do sił własnych i przedsiębiorczości.

A przecież, zamiast ślęczeć — bez pożytku — nad książką, a potem nad rejestrami i aktami w urzędzie, klepiąc biedę przez długie lata — czyż młodzieniec rzutki i samodzielny nie powinienby raczej chwycić się rzemiosła, zająć się pracą praktyczną, która w krótkim przeciągu czasu zapewnić mu może niezależny byt? Dwudziestokilkoletni rzemieślnik, handlowiec, przemysłowiec jest przy odpowiedniej pracy i rzutkości nieraz panem całą gębą; trzydziestoletni urzędniczyna klepie biedę i będzie przez całe życie podwładnym, zniewolonym do słuchania cudzych rozkazów i przepisów. Ale za to zdaje mu się, że może na krawca lub szewca spoglądać z góry. A przecie ten szewc i krawiec większymi są odeń panami i pożyteczniejszymi członkami społeczeństwa od takiego niedołęgi urzędniczego. Kiedyż nasze społeczeństwo to zrozumie?



Balon i lokomotywa. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Wielki Kraków.

Sprawa wielkiego Krakowa postępuje w coraz szybszem tempie. Połączone sekcye i komisye, obradujące nad tą sprawą, ukończyły już, jak wiadomo, dyskusyę ogólną i na wczorajszem posiedzeniu załatwiły już szereg poszczególnych kwestyj, stanowiących jądro sprawy, tak, że sprawa wielkiego Krakowa wkrótce już wejdzie na porządek dzienny obrad Rady miejskiej, poczem zostanie przedłożoną Sejmowi i Wydziałowi krajowemu.

Na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea, połączone sekcye i komisye uchwaliły następujące wnioski, przedłożone przez komisyę dla rozszerzenia granic miasta:

I. Sekcye przyjmują przedłożony projekt rozszerzenia miasta Krakowa i uchwalają połączyć z Krakowem w jedną gminę miejscową pod wspólną nazwą: „stołeczne królewskie miasto Kraków“ następujące gminy, względnie obszary dworskie, a mianowicie:

a) w powiecie krakowskim gminy: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna wieś z Kawiorami, Nowa wieś, Łobzów, Krowodrza, część Prądnika Białego po prawym brzegu potoku Sudoł, część Prądnika Czerwonego aż do rzeki Białuchy, a z przysiółka tejże gminy, zwanego Olszą, część aż po wał fortyfikacyjny, dalej gminy Grzegórzki-Piaski i Dąbie z przysiółkami Beszcz i Głębinów.

b) obszary dworskie: Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec.

II. W powiecie wielickim (autonomicznym) gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki; obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka, Dębniki.

Sekcye zatwierdziły dalej układy, zawarte przez reprezentantów gminy miasta Krakowa z reprezentantami powyżej wymienionych gmin i obszarów dworskich.

Powzięto również na wczorajszem posiedzeniu

Nowy Żyd wieczny tułacz

211 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ponieważ miałem na sobie bluzę, odpowiadają mi, że tu niema nikogo z jej krewnych, co mnie jeszcze bardziej zmartwiło. Wszelako przytem przyszła mi myśl... pomyślałem sobie tak: Ponieważ dostała pomieszania, jej doktor powinien wiedzieć, gdzie ją oddano; jeżeli będzie w możności zrozumieć mnie, to doktor mnie do niej doprowadzi; w braku zaś krewnych i możności porozumienia się z nią bezpośrednio, pomówię z jej domowym lekarzem, który częstokroć zarazem bywa przyjacielem... Pytam więc owego służącego, jak się nazywa doktor, który zwykle leczył pannę de Cardoville? Bez żadnej trudności daje mi jego adres: doktor Baleinier, przy ulicy Taranne Nr. 12. Biegnę do niego, nie zastaję, ale mi mówią, że około piątej będzie zapewne w swoim domu zdrowia; a że dom ten sąsiaduje z klasztorem, więc tym sposobem zeszliśmy się.

— Ale cóż wiesz o medalu... o medalu? — pytał niecierpliwie Dagobert — gdzieżeś go widział?

— Dla tej właśnie okoliczności i z powodu innych jeszcze rzeczy napisałem do Garbuski, że pragnę widzieć się z panną de Cardoville i powiedzieć jej bardzo ważne, jej dotyczące wiadomości.

— Jakież to wiadomości?

— Słuchajcie, mój ojcze: Tego samego dnia, kiedyś odjeżdżał, udałem się do niej z prośbą o kaucyę; policya, tropiąca mnie, udała się tam za mną. Panna de Cardoville, dowiedziawszy się o tem, dla przeszkodzenia aresztowaniu, kazała zaprowadzić mnie do kryjówki w swym pawilonie. Jestto mały pokoik sklepiony, do którego światło dochodzi pewnym kanałem w rodzaju komina; po chwili, mogłem dosyć dobrze widzieć wokoło siebie. Nie mając nic lepszego do roboty, rozglądałem się, gdzie jestem. Mury były pokryte boazeryami; wejście do tej kryjówki zamykają drzwiczki, obracające się na dwóch czopach, osadzonych na kółkach, które zachodziły jedne za drugie. Wszystko to wyglądało bardzo misternie, a że dotyczyło mej sztuki, przyglądałem się temu wszystkiemu bardzo ciekawie, badając kołki i sprężynki; chociaż mnie dręczył niepokój, zrozumiałem cały mechanizm, z wyjątkiem jednego kołeczka mosiężnego, ledwie go nacisnąłem, usłyszałem lekkie szczęknienie i zobaczyłem nad drzwiczkami spadającą klapę, ze dwie stopy w kwadrat, podobną do klapy biurka: klapa ta miała przytem kształt szufladki; ponieważ, jak się zdaje, zamocno nacisnąłem kołeczek, więc za otwarciem od silnego wstrząśnienia wypadł z niej mały medal bronzowy z łańcuszkiem.

— Na którym zobaczyłeś adres... ulicy S-go Franciszka — zawołał Dagobert.

— Tak, mój ojcze, a razem z medalem wypadła duża koperta zapieczętowana. Podniósłszy ją, przeczytałem wypisany dużemi głoskami następujący napis: *Panna de Cardoville. Ma te papiery rozpoznać w chwili, gdy je do rąk dostanie.* Pod temi słowami mieściły się litery B. i C., pod niemi zaś kreska, a pod kreską data: *w Paryżu 12 Listopada 1830 r.* Na drugiej stronie koperty, na pieczątce, były tesame litery, a nad niemi hrabiowska korona.

— I pieczęć była nienaruszoną? — zapytała Garbuska.

— Wcale nie naruszona.

— Niema więc wątpliwości, że panna de Cardoville nic nie wie o tych papierach — dodała szwaczka.

— I ja też jak pomyślałem, gdyż zalecone jej było natychmiast papiery rozpatrzeć, tymczasem koperta leży nienaruszoną już blisko dwa lata.

— To jasne! — zakonkludował Dagobert — a cóżeś z tem wszystkiem zrobił?

— Włożyłem wszystko napowrót do skrytki i zamknąłem ją, postanowiwszy sobie później zawiadomić o tem pannę de Cardoville; tymczasem w kilka chwil później, szukając mnie, odkryto kryjówkę. Potem panny de Cardoville już nie widziałem; zdążyłem tylko jednej z jej pokojówek szepnąć parę słów niedość jasnych o mem odkryciu... nareszcie, mając możność, napisałem do ciebie, moja Garbusko, abyś poszła do panny de Cardoville...

— Ale ten medal — mówił Dagobert — podobny do medalu córek marszałka Simon, jakim to sposobem?

Dalszy ciąg nastąpi.

połączonych sekcyj uchwałę, bardzo ważną dla przyszłych dziejów wielkiego Krakowa, a mianowicie:

Sekcye uznają potrzebę przyłączenia do Krakowa miasta Podgórza i gminy Płaszów z obszarem dworskim Płaszów, oraz części obszarów dworskich Olsza i Piaski aż po rzekę Białuchę, wreszcie obszaru dworskiego w Łobzowie i upoważniają prezydenta miasta oraz komisyę dla rozszerzenia granic Krakowa do ponownego nawiązania rokowań z zarządami powyżej wymienionych gmin i obszarów dworskich — celem zawarcia odpowiednich układów, a gdyby się to nie udało, do podjęcia odpowiednich kroków celem przyłączenia do Krakowa wspomnianych wyżej terytoryów specyalnym aktem ustawodawczym lub administracyjnym.

Następnie sekcye obradowały nad projektem ustawy w sprawie rozszerzenia granic miasta i uchwaliły artykuł pierwszy, drugi i trzeci.

Co niesie dzień polityczny.

Sprawa ugody austro-węgierskiej. — Wypadek jachtu carskiego. — Wypadek czy zamach? — Paniak w Kiszyniewie. — Wojna w Marokko.

Konferencye ugodowe w Wiedniu mają przebieg, świadczący, że tak Austrya jak i Węgry pragną zawarcia ugody. — Węgierskie biuletyny brzmią ciągle optymistycznie, jakkolwiek dzienniki stwierdzają, że ugoda teraz jeszcze nie dojdzie do skutku i że potrzebną będzie druga konferencya w Budapeszcie. Węgry pod każdym warunkiem obstają przy tem, aby ugodę załatwić przed zebraniem się Sejmu, tj. przed 10-tym października.

W Petersburgu nie wierzą w „wypadek“ jachtu carskiego „Standard“, lecz mówią o nieudałym zamachu. Wszystkie pisma, omawiające wypadek „Standardu“, zostały skonfiskowane.

Sam fakt przedstawia się nawet według urzędowych relacyi poważnie.

Jacht carski dnia 10-go bm. podniósł o godzinie 6-tej po południu w przystani w Transund kotwicę i w towarzystwie łodzi torpedowych ruszył w kierunku Abö. Dnia 11-go bm. o godzinie pół do 11-tej przed południem zarzucił jacht kotwicę w Jungfriesund. Po południu wysiadła para carska wraz z dziećmi na ląd, aby przejść się na pobliskiej wyspie. O godzinie 3-ciej parowiec znowu ruszył w drogę, prowadzony przez fińskich przewodników na zachód od półwyspu Hanum. Skręcając koło wyspy Gousser, najechał jacht na niezaznaczoną na karcie rafę i ugrzązł środkową swą częścią. Uderzenie było tak silne, że kotły się przesunęły i parowiec w dwu miejscach został przebity.

Gdy poznano położenie jachtu i poważny charakter uszkodzeń, udała się para carska wraz z dziećmi i dworem na parowiec awizowy „Asya“ i przepędziła na nim noc. Natychmiast zarządzono wszelkie środki, celem uwolnienia jachtu. Celem wypompowania wody i zatkania dziur sprowadzono parowce ratunkowe z Rewlu i Hangö. Załoga i oficerowie nie odnieśli ran. Dnia 12-go bm. para carska wraz z dziećmi przesiedliła się na pokład przybyłego tymczasem jachtu „Aleksandrya“, na którym odbędą dalszą podróż. Para carska udała się wczoraj na jacht „Standard“, aby przyglądnąć się pracom ratunkowym.

Roboty trwały dwa dni. Przysłano wreszcie nurków, którzy poczęli jacht wyładowywać. Dziury zaczęto zatykać. Dziesięć pomp parowca ratunkowego wypompowuje wodę z hali maszynowej — i być może, że uda się „Standard“ oswobodzić.

Przed dwoma dniami świat zaalarmowany został wieścią, że w Kiszyniewie znowu wybuchł pogrom. Urzędowo zaprzeczono temu, jednakże faktem jest, że wbrew zaprzeczeniom rządu rosyjskiego w Kiszyniewie panuje panika. Organ Kruszewana sam przyznaje, że już rozpoczęła się przygrywka do pogromu.

Z Casablanka donoszą, że generał Drude zaatakował i rozbił obóz marokkański w Taddert: Francuzów padło przy ataku 1 zabity i 6 rannych; straty Kabylów były znaczne. — Generał Drude podejmie w najbliższym czasie jeszcze dwie wyprawy na inne dwa obozy kabylskie w pobliżu Casablanki.

Lokaut w Bielsku.

We wszystkich fabrykach tkackich ogłoszono lokaut. Obejmuje on **12.000 robotników.**

Jak wiadomo, lokaut nastąpił dlatego, ponieważ robotnicy, przeważnie należący do obozu chrześcijańsko-społecznego, mimo uchwały, powziętej na jednym z wieców (wobec p. Kunschaka z Wiednia, ks. Stojałowskiego, Fijaka i i.), nie stanęli do pracy. W mieście panuje zupełny spokój; robotnicy przeważnie mieszkają po wsiach okolicznych i opuścili miasto. Na wieść o lokaucie zjechało do Bielska i Białej kilku agentów, którzy angażują całe gromady robotników i wysyłają ich partyami za granicę, przeważnie do okręgów tkackich w Niemczech. Onegdaj jedna partya robotników wysłana została do Kolonii do przędzalni juty, druga partya do Hamburga. Nastąpić mają dalsze wysyłki, tak, że może zabraknąć na miejscu sił roboczych, gdy lokaut zostanie zniesiony.

Zimowy paletot pana ministra.

Historya austryacka.

W urzędzie pocztowym na dworcu kolei w Pradze rozegrała się onegdaj następująca charakterystyczna scena.

Przystojna hotelowa pokojówka przyszła o godzinie kwadrans na ósmą do biura ekspedycyi pakunków i podała urzędnikowi spory, skrupulatnie opieczętowany pakiet. „Do Wiednia, *express*“ — oświadczyła, jakby ją to nic nie obchodziło, że po godzinie siódmej poczta nie przyjmuje już pakunków. Urzędnik z flegmą spojrzał na dziewczynę, potem na pakiet — i spokojnie dalej stemplował swoje „kawałki“.

— Do Wiednia, express! powtórzyła służąca.

— Proszę przyjść jutro rano, odburknął urzędowym tonem ze spokojem człowieka, który wie, że jest w swojem niewzruszonem prawie. Ale ładnej pokojówce zgoła nie zaimponował.

— Jeżli ten pakiet nie będzie zaraz wysłany, to pójdę do naczelnika.

Zdumienie i oburzenie zapanowało za wszystkimi okienkami. Pokojówka zwróciła na się powszechną uwagę. Nawet łysy kasyer wychylił głowę. Z ironiczną uprzejmością — rezolutna dziewczyna, jak powiedzieliśmy, miała wcale ładną buzię — oświadczył jej pan ekspedyent, aby przez przeciwległe drzwi udała się do biura pana naczelnika. I wszyscy czekali, rychłoli dziewczyna wyjdzie stamtąd z noskiem na kwintę, nie wskórawszy nic swoim buntem przeciw przepisowi pocztowemu, dopuszczającemu przyjmowanie przesyłek tylko do godz. 7-ej. Ale stała się rzecz niespodziana. Pokojówka, otwarłszy drzwi, spotkała się z wychodzącym wyższym urzędnikiem. Myśląc, że ma przed sobą naczelnika, przedstawiła mu swą sprawę. Dygnitarz wysłuchał jej dobrotliwie, ale obojętnie i wzruszył ramionami.

— Moje dziecko, gdy okienko raz zostało zamknięte, to twój pakiet może już być przyjęty, na to nie pomoże ani święty Boże.

— Tak? odparła zuchwale pokojówka. Pakiet musi odejść, paltot musi być jutro rano w Wiedniu, pan minister go tu zapomniał...

— Co? kto? — — — — — — I w jednej chwili sytuacya się zmieniła. Dziesięć rąk wyciągnęło się po wzgardzony przed chwilą pakiet, adres niedokładny został uroczyście uzupełniony i paletot Jego Ekscelencyi złożony został ostrożnie na samym wierzchu pakunków, przeznaczonych do wysyłki. Pokojówka z tryumfującą miną opuściła lokal urzędu.

Mój gospodarz.

(Obrazek z krakowskiego bruku).

Mój gospodarz jest bardzo porządnym obywatelem i patryotą. Chodzi do Wenzla i do Hawełki sumiennie co wieczór, daje centa do puszki weterana ze „Szkoły Ludowej“, jest członkiem „Harmonii“ etc. etc. To też ja żadnego człowieka na świecie (oprócz jednej kobietki) tak nie kocham jak swego gospodarza.

Człowiek to dobrze zbudowany, okrągło, zamaszyście, jak na właściciela realności przystało. Nosi złoty łańcuch na pękatym brzuchu, parę pierścionków na grubych palcach, w zimie futro na plecach i filcowe buty — słowem człowiek to bardzo elegancki i... przystojny, ale niestety, bardzo nieszczęśliwy w miłości. On proszę państwa ożenił się nie z panną, nie z wdową, ani nawet nie z rozwódką, ale... z czterema tysiącami guldenów.

W dodatku do tych czterech tysięcy musiał zabrać do swego mieszkania na dolę i niedolę czterdziestoletnią piękność, która ma na twarzy podłużnej, ze szpiczastą brodą i głęboko wklęśtemi usteczkami trzysta pięćdziesiąt jeden dołków po jakiejś, przepraszam za wyrażenie, ospie, przebytej w panieńskim okresie dokwitania.

Z czterema tysiącami i z tym dodatkiem zaczął mój gospodarz — gospodarować, kupił kamienicę, która szacowaną była na 50 tysięcy. Rozumie się gotówki dał tylko cztery tysiące, reszta dług.

Pan Bóg mu poszczęścił. Lokatorów zawsze miał dość, bo i komfort w jego kamienicy nie lada. Schody wygodne tak, że nóg nie potrzeba wcale podnosić. Wydeptali je tak do spodu lokatorowie i wierzyciele, naprzykrzający się tym lokatorom. Korytarze i sienie bardzo często oświetlone księżycowem światłem. Pawilony dyskretne dają taką wygodę, o jakiej nawet na łonie natury marzyć nie można. A pokoje! Mój gospodarz jeden pokój poprzepierzał na cztery kawałki. To bardzo lokatorów wbija w dumę bo... mieszkają w czterech pokojach.

Mój gospodarz jest bardzo względny dla swoich lokatorów. Po czynsz fatyguje się zawsze sam do każdego z nich punktualnie każdego pierwszego o godzinie 6-tej rano. Co za usłużność, nieprawdaż?

Mój gospodarz bardzo rzadko podwyższa czynsze, t. j. tylko w wielkiej ostateczności: 1) gdy ma płacić kwartalną ratę do Banku, 2) gdy każe wyszorować schody, 3) gdy lokatorowi bocian przyniesie dziecko, 4) gdy się w dachu dziura zrobi, 5) gdy zarządza pobielenie frontu kamienicy, 6) gdy odnosi do kasy podatek, 7) w innych nadzwyczajnych wypadkach.

Rozumie się, to bardzo rzadko się zdarza, a w każdym razie nie mniej jak siedm razy na rok.

Za te wszystkie zalety, za dobroć serca i wyrozumiałość, lokatorowie na każde imieniny przysyłają mu różne upominki, jak szpagat i kostkę cukru, pudełko pluskiew, nałapanych w jego własnej kamienicy, a nawet posyłają mu anonimowe powinszowania.

Przy ostatnich wyborach mój gospodarz należał do komisyi wyborczej. Zeszłego roku był wylosowany na sędziego przysięgłego. Obecnie krząta się około swojej kandydatury do Rady miejskiej a może nawet do Sejmu.

— Czy jest w Krakowie porządniejszy gospodarz — powiada często do lokatorów, wizytując *ex offo* stosunki sanitarne w pomieszkaniach — jeszcze w życiu mojem ani jednego lokatora nie wyrzuciłem na bruk!

I słusznie się chlubi. Nikogo nie wyrzucił jeszcze sam, własnoręcznie, ale sądownie wiele razy.

Powiada raz do mnie w sekrecie:

— Ja, proszę pana wynajmuję jeden kawalerski pokoik w mieście dla mojej kuzynki, uważa pan, kuzynki. Niema pan pojęcia, co to za łotr ten gospodarz. On mi co miesiąc czynsz podwyższa o 2 korony. Ej, żebym ja go tak dostał na lokatora do siebie. Odpłaciłbym mu się, żeby go krew zalała. A nie wygadaj się pan czasem przed moją żoną o tem mieszkaniu i o tej kuzynce.

Żałuje biedak strasznie swej szczerości, bo ile razy przysłał mi bilet z podwyższeniem czynszu, zaraz odpisałem na drugiej stronie:

„Zgadzam się, ale powiem żonie o tej kuzynce“.

I na takie *dictum* mój gospodarz cofa swoje rozporządzenie.

To ogromnie porządny i poczciwy człowiek, szlachetny obywatel. Dlatego ja go bardzo kocham i przy najbliższej kadencyi do ciał parlamentarnych będę się strasznie rozbijał za jego kandydaturą.

Niech żyje mój gospodarz, aż do samej śmierci!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 września 1907.

Posiedzenie połączonych sekcyj i komisyj w sprawie Wielkiego Krakowa odbędzie się jeszcze w poniedziałek dnia 16 b. m. Prawdopodobnie na tem posiedzeniu ukończoną zostanie dyskusya szczegółowa, tak, że sprawa Wielkiego Krakowa będzie mogła przyjść pod obrady już na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Rada miejska zostanie po raz pierwszy po wakacyach zwołaną na czwartek 19 b. m. o godz. 5 po południu.

Koncert A. Adamowskiej. Na koncert znakomitej pianistki p. A. Adamowskiej sprzedaje bilety od dnia dzisiejszego księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w godzinach od 9—12 i od 3—6. Artystka wykona w Krakowie ten sam program, który w kilka dni potem zaprodukuje w Londynie. W połowie października powraca p. Adamowska do swoich zajęć profesorskich w konserwatoryum w Bostonie.

Koncert. W dużej sali starego teatru odbędzie się dnia 27 bm. koncert tenora p. Tadeusza Łowczyńskiego, sympatycznego Krakowianina, zaangażowanego obecnie do opery warszawskiej.

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

30 (Ciąg dalszy).

I pani Jutrzenkowska czytała:

21 lipca:

Golarz . . . . — kor. 80 h.
Wódeczka z klientem u Maurizia . — „ 85 „
Obiad w Grandhotelu (klient płacił)
Tryngeld kelnerowi . . . . . — „ 30 „
Kolacya u Wenzla . . . . . 1 „ 80 „

22 lipca:

Wódeczka u Maurizia . . . — kor. 36 h.
Obiadek u Wenzla . . . . 2 „ 40 „
Dwie fifki Margaretki . . . — „ 48 „
Kawa . . . . — „ 85 „
Kolacya u Wenzla . . . . 2 „ 80 „

— To nudne! Ciągle ten Wenzel i Wenzel! Może tam pani znajdzie coś ciekawszego? — wołała panna Dzidzi.

Pani Jutrzenkowska odwróciła ze dwie kartki i czytała:

27 lipca:

Golarz . . . . — kor. 80 h.
Wódeczka u Maurizia . . . — „ 35 „
Obiad u Wenzla . . . . . 2 „ 20 „

— Nie, tego już mamy dosyć! — wołały panie.

— Zaraz, trochę cierpliwości!

Kasi . . . . 20 kor. — h.

— Oho! więc i Kasia jakaś jest!

— Niechno pani da już pokój tej lekturze! — oponowała pani Małkowska. — Dzidzi, idź na drogę i spojrz, czy pan rejent nie wraca.

— Ale nie potrzeba, o tej Kasi nie dowiadujemy się niczego więcej — uspakajała pani Jutrzenkowska — i czytała w dalszym ciągu:

28 lipca:

Bilet do Zakopanego . . . 8 kor. 40 h.
Obiad w Chabówce . . . . 3 „ 17 „

— A teraz dopiero będą ciekawe zapiski! Niech pani odwróci ze trzy kartki. Zobaczymy, co on robił w Zakopanem.

3 sierpnia:

Golarz . . . . — kor. 75 h.
Śniadanie u Płonki . . . . — kor. 70 h.
Kwiaty dla panny Dz . . . 3 „ — „

— Co to za „panna Dz.“? — pytała pani Dally.

Pani Jutrzenkowska nie odpowiadając, kontynuowała listę:

W Kuźnicach . . . . 2 kor. 18 h.
Furka . . . . 4 „ 20 „

4 sierpnia...

— Co? to on nie jadł obiadu trzeciego sierpnia? Był znów widać gdzieś zaproszony?

Nie zważając na przerywanie, pani Jutrzenkowska czytała:

4 sierpnia:

Golarz . . . . — kor. 75 h.
Śniadanie u Płonki . . . — „ 70 „
Cukierki dla panny Dz. . . 6 „ — „
Kwiaty . . . . 3 „ 50 „

Pani Małkowska zaczęła już miarkować, kto był właścicielem zgubionego notatnika — i kto to jest tą panną Dz... Bez wątpienia niefortunne zapiski te były dziełem naszego rejenta — a litery Dz. oznaczały Dzidzi! Pani Małkowska, niespokojna i niezadowolona z tej lektury, próbowała jej kres położyć, przedstawiając, że jest to wielką niedyskrecyą tak wdzierać się w cudze tajemnice i przeglądać cudze papiery. Ale kiedyż kobieta, i to Warszawianka, mając możność czytania cudzych papierów, wyrzekłaby się tej przyjemności! Pani Dally i pani Jutrzenkowska nie chciały oddać książki, a sekundował im poeta. Więc pani Jutrzenkowska czytała:

5 sierpnia:

Golarz . . . . 75 h.

— Co on się tak ciągle goli! — pytała panna Dzidzi.

— A bo chce widocznie być pięknym — tłumaczyła pani Dally. Ma on swoje cele. Pocóżby te kwiaty i cukierki kupował?

Śniadanie u Płonki . . . . . . 75 h.
Kwiaty dla Dzidzi

— Co? dla Dzidzi? — żachnęła się pani Małkowska. Tam napisano Dzidzi? Proszę panią o książkę. Nie mogę pozwolić, aby córka moja była przez jakiegoś nieznajomego pana opisywana w książce!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ślub. W pięknie udekorowanym kościele św. Barbary dziś w południe odbył się ślub pny Mury Szalayównej, córki głośnego adwokata, z baronem Maksymilianem Podstatzky-Thonsern-Prussinowitz, synem właściciela majoratu, ces. podkomorzego i posła na Sejm, Teodora Podstatzky'ego. Na uroczystość zaślubin zjechała do Krakowa liczna rodzina pana młodego. Kościół był szczelnie zapełniony przyjaciółmi i znajomymi pp. Szalayów, a tłumy ciekawej publiczności cisnęły się przed kościołem, podziwiając orszak ślubny. Uroczystość zaślubin zakończyła uczta w Grand hotelu, do której zasiadło pięćdziesiąt osób. Państwo młodzi otrzymali kilkaset telegramów z życzeniami.

Krajowa konferencya kolejarzy, zwołana przez Stow. kolejarzy „Samopomoc", odbędzie się w niedzielę 15 i poniedziałek 16 bm. w sali strzeleckiej przy ul. Lubicz. Tymczasowy porządek dzienny obejmuje następujące punkty: 1) Postulaty kolejarstwa i projekt dotyczącej ustawy; 2) Krajowa organizacya kolejarzy; 3) Wnioski i interpelacye.

Partya socyalistyczna zwołuje na niedzielę 15-go b. m. zgromadzenie w Ujeździalni. Na porządku dziennym: „Reforma wyborcza do Sejmu".

Organizacya sędziów. W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 10 przed południem w wielkiej sali rozpraw w tutejszym sądzie kraj. karnym odbędzie się zgromadzenie sędziów z zachodniej Galicyi celem utworzenia krakowskiej sekcyi austryackiego zjednoczenia sędziów.

Wieczorny kurs handlowy. W akademii handlowej w Krakowie rozpoczną się w październiku b. r. wieczorne kursa handlowe dla dorosłych. Celem tego kursu jest: osobom dorosłym (tak mężczyznom jak i kobietom), zatrudnionym już w zawodzie handlowym lub mającym zamiar poświęcić się jemu, dać sposobność nabycia wiadomości, potrzebnych do wykonywania obliczeń i innych czynności kantorowych jako też prowadzenia ksiąg handlowych, nadto zapoznać z czynnościami kupieckimi tych duchownych i nauczycieli, którzy mają zamiar brać udział w tworzeniu kółek rolniczych lub innych związków zawodowych. Wykłady trwać będą od 1 października 1907 do końca maja 1908 przez 32 tygodni. Uczestnicy kursu, którzy po ukończeniu złożą egzamin z wykładanych przedmiotów, otrzymają świadectwa.

Wykłady obejmują: Naukę buchalteryi (3 godz. tygod.), prac kantorowych i korespondencyi (2 godz. tyg.), rachunków kupieckich (2 godz. tyg.), naukę o handlu i wekslach (1 godz. tyg.), i stenografii (2 godz. tyg.) razem 10 godzin tygodniowo nauki oraz nadobowiązkowo naukę rachunkowości państwowej (2 godz. tyg.).

Opłata wynosi za cały 10 godzinny kurs 100 koron płatne z góry. Otwarcie kursu nastąpi jednak tylko w tym wypadku, jeżeli się zgłosi przynajmniej 20 uczestników. Godziny wykładów oznaczy się po wzajemnem porozumieniu się uczestników z kierownictwem kursu. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 17 rok życia i co najmniej ukończona szkoła ludowa.

Zgłoszenia i wpisy przyjmuje dyrekcya akademii handlowej codziennie rano od 9 do 10 i popołudniu od 4 do 6.

Osoby zajęte w handlach mogą za poręczeniem firmy składać opłatę w miesięcznych ratach. Raz uiszczonej opłaty nie zwraca się pod żadnym warunkiem.

Zapasy siłaczy w Parku krakowskim, dobiegające obecnie do końca, ściągają co wieczór liczną publiczność. Wczoraj w piątek odbyła się rozstrzygająca walka pomiędzy Tripoldem a Pytlasińskim. Po 23-minutowej walce zwyciężył Pytlasiński prześlicznym rzutem przeciwnika przez ramię. Mniej interesującą była walka Moldta przeciw Bensaimettovi. Po 14 minutach zwyciężył Moldt. W walce między Beaucerois a Piłkowem zwyciężył po 9 minutach Beaucerois.

Dzisiaj, w sobotę, odbędą się decydujące walki między Tripoldem a Beaucerois, Hawliczkiem i Piłkowem, oraz Dermą a Moldtem. Ostatnie zapasy odbędą się w niedzielę. Wystąpi w nich między innymi Krakowianin, p. Józef Hawran.

Echa wyborów. W poniedziałek 16 b. m. odbędzie się w sądzie powiatowym przed radcą Chrząszczyńskim rozprawa karna przeciw Stanisławowi Miętusowi, kupcowi, przeciw krawcowi p. Lipczyńskiemu i dwom obywatelom, oskarżonym o zbrodnię z ustawy o czystości wyborów. Sprawa przedstawia się następująco: P. Lipczyński, będąc chorym, przesłał swoją kartę do głosowania wraz listem upoważniającym Miętusowi, który istotnie poszedł do lokalu wyborczego i głosował za p. Lipczyńskiego. Podczas tego aktu jeden z mężów zaufania poznał p. Miętusa i zakwestyonował jego głos, jednak zapóźno, bo kartka już była w urnie.

W związku z tą notatką musimy zaznaczyć, że w piątek wieczorem rozeszły się pogłoski, iż Miętus uciekł do Ameryki. Pogłoski te oparto prawdopodobnie na fakcie, że p. Miętus przed dwoma tygodniami zamknął swój handel przy ul. Szpitalnej z powodu bankructwa. Pogłoski o jego ucieczce na razie nie megliśmy sprawdzić.

Okradzenie studenta. Do mieszkania akademika Ludwika Wojnowskiego zakradł się wczoraj nieznany sprawca i skradł z niezamkniętego kuferka 100 koron i srebrny zegarek.

Na dworcu krakowskim aresztowała wczoraj policya ścigaą telegraficznie Anastazyę Hołówkę. Hołówka, która ostatnimi czasy przebywała w Borysławiu pod zmienionem nazwiskiem, skradła tam na szkodę jednego z kupców mnóstwo bielizny i damskich ubrań na kwotę przeszło 300 koron i odjechała do Krakowa. Niedługo się jednak łupem cieszyła, bo w Krakowie natychmiast po przybyciu, jeszcze na dworcu, ją przyaresztowano.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stanął dzisiaj Józef Ujejski, wydający nieperyodyczne pisemko „humorystyczne" p. t. „Boruta". W jednym z artykułów w tem piśmie obwinił on plutonowego policyi p. Jana Kalisza o nadużycie władzy urzędowej, zarzucając mu, że pod groźbą aresztowania zmusza dziewczęta uliczne do oddania mu się. Oskarżony zawezwał na świadka niejaką N. Weinerównę, która potwierdziła zarzuty, zamieszczone w „Borucie" przeciw Kaliszowi. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok, uwalniający p. Ujejskiego od winy i kary.

Z bruku. Kto mieszka w Krakowie, ten się bynajmniej nie wzruszy opisem najgorszych nawet tortur chińskich, czy japońskich. Krakowianin, typowy, przyzwoity Krakowianin, jest narażony codzień na stokroć gorsze tortury, niż przeciętny harakirizujący się Japończyk, albo wiecznie zapity herbatą mieszkaniec cesarstwa chińskiego. Jestem pewny, że praprawnuki nasze za jakie dwieście lat wyczytają w dziejach cywilizacyi: „Wiek XX. był jeszcze wiekiem barbarzyństwa i zacofania. Stosowano wówczas jeszcze różne tortury, wyrafinowane w swem barbarzyństwie i wyuzdaniu. A naprzykład: zamiatanie ulic w południe w ten sposób, że wszystek pył z bruku dostawał się do krtani, plantował w niej miliardy wszelkich bakteryi i chorobotwórczych mikrobów. Albo: trzepanie dywanów — zapomocą niego zdrowych ludzi doprowadzano do obłędu itd". Oj, to trzepanie dywanów. Wylezie na balkon taki przeraźliwie brudny „lokaj", albo niechlujna dziewczyna do wszystkiego, rozwiesi na poręczach potworne zaprószony dywan, weźmie kij w rękę i zaczyna walić. Tak od szóstej rano. I choćbyś miał całotygodniowe zaległości w spaniu, nic nie pomoże. Sen ucieknie od oczu twoich i nie wróci. Proch, ulatujący w powietrzu, wdziera się przez ochrony okien i osiada na meble i sprzęty. Dostajesz gorączki i za chwilę przez otwarte okno zaczynasz z trzepiącą Marynią następujący dyskurs:

— Bodajby cię wszyscy dyabli wzięli!

Trzepnięcie.

— Żeby ci tak kiedyś na grzbiecie trzepali!

Dwa trzepnięcia.

— Żebyś cholery dostała!

Trzy trzepnięcia i t. d.

A potem na gwałt się ubierasz i uciekasz z domu. Gdzie? Mniejsza o to. Byle choć trochę dalej od tych tortur. Jeśli masz silne zdrowie, to słuchając tego trzepania dywanów i wchłaniając w siebie ów kurz, dostaniesz rozstroju nerwowego i suchot, jeśli zaś jesteś słabszej konstrukcyi, pójdziesz w krótkim czasie do Żuławskiego. Jest Towarzystwo ochrony zwierząt, a Towarzystwa ochrony ludzi niema. Oj, smutna prawda.

Mieszkanie na ganku. Takiej specyalności w Krakowie dotychczas nie widziano, zaprowadzono ją bowiem dopiero niedawno w kamienicy pod l. 19 przy ul. Sławkowskiej. Radzimy Szanownym Czytelnikom przejść się na tę ulicę i zaglądnąć na dziedziniec wspomnianej kamienicy, a zobaczą tam rzeczy, o jakich im się nie śniło. Ganek pierwszego piętra, drewniany i robiący wrażenie, że lada chwila zawali, zastawy jest cały siennikami, na których ludzie śpią! Widocznie jednak nietylko śpią, ale i mieszkają, bo znajdują się tam wszystkie rzeczy gospodarskie, poukładane jedno obok drugiego, a więc szafki, komody, stoły, krzesła, tak, że przejście jest najzupełniej zatamowane. Niechby tak, nie daj Boże, wybuchł tam ogień, to w mgnieniu oka cała kamienica stanęłaby w płomieniach, bo przecież cały ganek jest zapełniony łatwo zapalnym materyałem. Nie wiadomo na razie, czy właściciel tej kamienicy wobec drożyzny mieszkań nawet ganek wynajął, czy też ganek ten rozmyślnie któryś z lokatorów tak udekorował. Mieszkańcy tej kamienicy zwracali się już niejednokrotnie do magistratu, aby wpłynął na uporządkowanie tego ganku, ale nadaremnie. Może teraz nareszcie, kiedy sprawę tę publicznie poruszyliśmy, zdecyduje się właściciel owej kamienicy zaprowadzić i w niej trochę europejskiego porządku.

Ozdoba Krakowa. Tuż obok pomnika Mickiewicza w Rynku głównym pozyskaliśmy przed kilku laty, dzięki dyrekcyi tramwajowej, ohydną żelazną budę, która ma niby stanowić poczekalnię dla przejeżdżającej tramwajem publiczności. — Buda ta, to prawdziwa „ozdoba" Krakowa. Pominąwszy już haniebny jej wygląd zewnątrz, buda ta wewnątrz przedstawia obraz, godny uwiecznienia w muzeum, w któremby były okazy największego niechlujstwa. Ściany tej budy są pomalowane rysunkami rozmaitych rzeczy, które się określa jednem słowem: nieprzyzwoite. Podłoga zasypana śmieciami, plwocinami, rankiem zazwyczaj pełno jest żygocin i to tam gnije i cuchnie, bo budę tę uprząta się najwyżej trzy razy do roku. Możeby szanowna komisya sanitarna zechciała bliżej zająć się oczyszczeniem tej „ozdoby" Krakowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Edukacya księcia".

Poniedziałek: „Wesele".

Telegramy „Nowin".

Zamordowanie fabrykanta.

Łódź. Pewien robotnik zamordował fabrykanta tutejszego Silbersteina.

Jacht carski.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.). Za zezwoleniem cara poruczono prace koło oswobodzenia „Standardu" Towarzystwu ratunkowemu z Rewla. — Dotychczas zmniejszono nachylenie jachtu na prawą stronę z 15 na 5°. W obu komorach mieszczących paleniska, znajduje się woda, którą ciągle wypompowują. — Niema niebezpieczeństwa, aby woda dostała się do pokoi carskich. Pogoda sprzyja. — Przed wyładowaniem jacht nie może być oswobodzonym. — Oczekują przybycia okrętu „Jermak".

Rozmaitości.

Balon i lokomotywa. *(Do illustracyi tytułowej).* Do dziś dnia człowiek nie może jeszcze bujać w powietrznej przestrzeni według swojej woli. Zdołano wprawdzie uzyskać najważniejszą może rzecz, zdołano sporządzić balony, za pomocą których można się wzbić w powietrze, ale balon zależy zawsze od wiatru i zdany jest faktycznie na łaskę powietrznych prądów. Mimo wszystko jednak stosunkowo do liczby wzlotów balonem, liczba nieszczęść i katastrof jest bardzo mała. Ciekawy jednak wypadek zdarzył się czterem aeronautom we Francyi. Wznieśli się oni balonem w Villeurbanne. Widocznie jednak powłoka balonu nie była silną, bo wkrótce się przedarła, gaz uszedł, a balon począł spadać na szyny kolejowe na szlaku Lyon-Marsylia. W tejże chwili powietrzni żeglarze usłyszeli turkot nadchodzącego pociągu. Krew ścięła się im w żyłach; lokomotywa już od balonu oddaloną była o kilkanaście metrów i wszyscy już byli przygotowani na śmierć, pod kołami pociągu, kiedy naraz zawiał silny wiatr i uniósł balon na bok, tak, że tylko otarł się o brzeg lokomotywy i spadł w pobliskie krzaki. Pociąg pospieszny przejechał, a aeronauci ocaleli dzięki przypadkowi. Możemy być pewni, że o tej powietrznej podróży nie zapomną do śmierci.

Słomiany zegar. Osobliwe dzieło ludzkiej cierpliwości i pracy, można widzieć na obecnej wystawie w Berlinie — jaką otwarto w ogrodzie zoologicznym przed kilkunastu dniami.

Szewc Wegner z Strasburga zbudował w przeciągu lat piętnastu, wspaniały, wprost cudowny, wysoki na 1·70 m. zegar ze słomy. Mógłby kto sądzić, że to żart, tymczasem wszystko, począwszy od najmniejszej aż do największej sprężynki, a również ozdoby na ścianach zewnętrznych, jest prawdziwą słomą.

Pomysłowy mistrz ukończył to arcydzieło przed kilkunastu tygodniami i, co najwięcej wzbudza podziwu, funkcyonuje on z nadzwyczajną punktualnością.

Stare prawa angielskie. Czytamy w „Strand Magazine": Cudzoziemcowi, któryby, błądząc w niedzielę po pustych ulicach Londynu, nucił „God save the King", łatwo może się zdarzyć, że go policyant zaprowadzi przed sędziego, a ten nałoży na niego 1 szyling grzywny. Cudzoziemiec zdziwi się bardzo, zacznie dowodzić, że śpiewał nie żadną pieśń rewolucyjną, lecz hymn narodowy. Nic tu nie pomoże. Policeman i sędzia będą w porządku. Takie „lojalne" nucenie podpada pod paragrafy kodeksu. W arsenale starych praw angielskich z XVII w. jest przepis, wydany przez purytański parlament: jako nucenie, gwizdanie i śpiewanie srogo się wzbrania w dnie świąteczne. Anglia — jak wiadomo — jest krajem starych obyczajów i konserwatyzmu. Prawa, raz wydane, nie kasują się nigdy — mogą popaść w zapomnienie, lecz istnieją i każdy może je wydobyć z kurzu niepamięci.

Oto kilka takich praw zardzewiałych: Gdy kto dobrowolnie zrani człowieka, a ów po upływie 366 dni umrze, sprawca rany ma być stawiony przed sąd i karany śmiercią. Jeżeli zraniony umrze po upływie 367 dni, napastnikowi nic nie grozi. Na mocy prawa, wydanego w XVI w., żołnierz, marynarz lub robotnik, któryby klął lub kłócił się na ulicy, ma zapłacić szylinga grzywny; gentleman za to samo przestępstwo płaci podwójnie. Osoby „wyższego" stanu — szlachta, duchowni, sędziowie i t. d. płacą 5 szylingów. Wedle brzmienia starszego jeszcze prawa, ktokolwiek, oprócz lekarza i dozorcy, odwiedziłby osobę dotkniętą chorobą zaraźliwą, ma płacić 5 funt. szterlingów kary. Wszystkie te prawa zresztą nie zna ne są nawet wielu sędziom.

Mezalians miliarderki. Ciekawą pogłoskę notuje paryski „Gil Blas". Twierdzi on, że miss Gladys Vanderbilt, najmłodsza córka znanego amerykańskiego miliardera, zakochała się w konduktorze tramwajowym i zamierza wyjść za niego za mąż. — Panna Vanderbilt kończy w tym miesiącu lat 21, staje się pełnoletnią i otrzyma z podziału 37,500.000 koron. Po śmierci ojca suma ta zaokrągli się do 50 milionów. Prócz tego po matce pannie Vanderbilt przypada czwarta część z 48 milionów, czyli, że z czasem będzie ona posiadaczką fortuny, wynoszącej 62 miliony koron.

Kara śmierci we Francyi jest obecnie sprawą zagadkową. Nikt nie wie, czy będzie zniesioną, czy utrzymaną. Nie wiadomo zatem, czy morderca Soleilland (o którego zbrodni i skazaniu pisano nam z Paryża), będzie stracony, czy też skazany na dożywocie. Pewne wyjaśnienie w tej kwestyi podaje „Gaulois". Dziennik ten przypomina, że tej wiosny minister spraw wewnętrznych wystąpił w parlamencie w imieniu całego gabinetu z wnioskiem zniesienia kary śmierci. Wniosek ten, zgodnie z wymogami konstytucyi francuskiej, podpisał też i prezydent republiki. Wobec tego, że sprawa zniesienia kary śmierci przedłożoną została parlamentowi, przeto gilotyna tak długo nie może być w użyciu, dopóki parlament nie zadecyduje o przedłożeniu rządowem. Fallières atem, kładąc swój podpis pod wnioskiem ministeryalnym, tem samem już z góry, chcąc nie chcąc, ułaskawił Soleillanda i innych skazanych na śmierć, przynajmniej do czasu, póki sprawa kary śmierci nie będzie rozstrzygniętą przez wybrańców narodu.

Toaleta wieży Eifel. Wieżę przemalowywują obecnie. Przechodziła ona już tę operacyę w latach 1889, 1893 i 1899 t. j. przed ostatnią wystawą światową. Zrazu była wieża Eifel barwy pomarańczowej, następnie czerwonej, a potem żółto-złocistej. Teraz barwy będą złożone, mianowicie szczyt będzie srebrzysto-biały, dalsza część będzie barwy stalowej i żółtej, zwanej „ferobran". Przemalowywaniem zajmuje się 40 osób; praca ich codzienna będzie trwała trzy miesiące; zużytych będzie 300 kwintalów (centnarów) farby. — Nowa toaleta wieży Eifel będzie kosztowała 75 tysięcy franków.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Miejscami opady, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

NADESŁANE.

Do części dzisiejszego nakładu załączamy listy firmy Zygmunt Slimakowski w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w kolorach nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6. (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 6 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi gry fortepianowej pod przystępnymi warunkami. Wiadomość: Zwierzyniec l. 39, u właścicielki. 944

Agentów i zastępców
przyjmie zaraz Kasa posagowa
961 **„Aurora"**
Lwów, Podwale 7.

Kucharz z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość: **K. K. poste rest. Podgórze.** 962

Drugiej służącej do gotowania, prania i innych robót domowych poszukuje. Płaca dwadzieścia koron. Zgłoszenia: **Pocztmistrz, Rajcza koło Żywca.** 963

Mężczyzna z ukończoną 6 kl. gimn. i dwoma laty teologii szuka zajęcia biurowego, lekcyj, i przygotowuje panny do gimnazyum pod nader skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: poste restante Kraków p. gł. **Augustyn.**

Kilka osób nadających się do agentury po wsiach znajdzie natychmiast dobry zarobek. Kaucya wymagana 20 koron.
Początkujących poucza się. Pierwszeństwo otrzymają mający rodzinę a pochodzący z okolic między Krosnem a Tarnowem. Zgłoszenia przyjmuje: **J. Oleske, Zwierzyniec,** poste restante. 970

Chłopca do praktyki poszukuje pracownia mech.-ślusarska w Krakowie, Rynek gł. 7.

Do wynajęcia.

Sklepik korzenny, jedynie z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, ul. Karmelicka 27.** 883

3 pokoje kuchnia i przedpokój od 1 października b. r. przy ul. **Sokolskiej l. 11, w Podgórzu** na I-em piętrze, do wynajęcia. 980

Do sprzedania.

Szafa, oszklona lustrowemi szybami sześciokątna, nadająca się na wystawę lub do sklepu galanteryjnego, zaraz do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, Szewska 17** (sklep).

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10,
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Story

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj pod firmą** 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko**

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
808 **Curt Rober. Braunschweig.**

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 899
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

B & F
674
Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne
spłaty miesięczne
Pod równie korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.
Bial & Freund
Wiedeń XIII/1

Najtaniej

a najlepszej jakości sprzedaje wszystkie artykuły spożywcze handel pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Proszę żądać,
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . K [illegible]
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . K 7—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8—
Prawdziwy srebrny Remontoar w podwójnych kopertach . . K 12·50
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 840

WSPANIAŁA ILLUZYA!

Registrowany wzór. **Ustawowo strzeżony.**

Najwspanialszą ozdobą na Boże drzewko

jakiej nie powinno brakować w żadnej chrześcijańskiej rodzinie są moje polepszone

Wspaniałe dzwonki anielskie na choinkę Nr. 1.

całe z metalu, z 6 pozłacanymi aniołami 30 ctm. wysokie. Doskonałe funkcyonowanie zapewnione.

Można je w bardzo prosty sposób przymocować taksamo na małe jak i na duże drzewko. Można je także ustawić na stole i używać jako dzwonków stołowych. Ustawione na ciepłym piecu, funkcyonują także bez światła i świec.

Za pomocą ciepłego powietrza wytwarzanego przez trzy palące się świece, obraca się zębate kółko, przymocowane zaś doń ulepszone stalowe młoteczki uderzają w 3 dzwonki i rozlega się mile brzmiący srebrzysty dźwięk, który tak młodych jak starych wprawia w uroczysty nastrój Bożonarodzeniowy. Cena wraz z kartonem i pouczeniem użycia wynosi za sztukę
K. 1·50.

3 sztuk K 4,25 | 6 sztuk K 8.— | 12 sztuk K 15.—
4 „ „ 5,50 | 9 „ „ 12.— | 24 „ „ 28.—
36 sztuk K 43,50. 50 sztuk K 58.—. 100 sztuk K 112.—

Nr. 2. Tesame dzwonki anielskie na Boże drzewko w bardzo eleganckiem, doskonałem, niklowem wykończeniu z rzeźbionemi słupkami dzwonkowymi i 3 wspaniale jaśniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety, dającymi przy świetle świec czerwony refleks świetlny, w kartonie razem z pouczeniem użycia za sztukę
K 2.—

3 sztuki K 5,50 | 6 sztuk K 10,50 | 12 szt. K 20.25
4 „ „ 7,25 | 9 „ „ 15,50 | 24 „ „ 39.50
36 szt. K 57,50. 50 szt. K 77,50. 100 szt. K 150.—

Najnowsze **szklane ozdoby na drzewko**
12 wysortowanych sztuk, najstaranniej zapakowane w karton, stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po K —.40, —.60, —.70, —.80, 1.— 1.20, 1.50, 2.—. 6 sztuk w kartonie stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po K —.75, —.90, 1.—, 1.20. Lameta (anielskie włosy) złote i srebrne, za kopertę K —.10, drut do orzechów, 100 sztuk K —.20, łańcuchy ze szklanych kulek 1½ do 2 mtr. długie, stosownie do wielkości kulek K —.90, —.95, 1.20, 1.40. Świeczki na drzewko 24 sztuk w kartonie K —.58, lichtarzyki za tuzin K —.50

5 koron!
doskonały, szwajcarski zegarek System Roskopf-Patent-Anker-Remontoir z masywnym, solidnym, szwajcarskim werkiem o pięknych plombą ochronną zaopatrzonych kopertach niklowych, idący 36 godzin (nie 12 godzin) z ozdobnemi pozłacanemi wskazówkami, najdokładniej uregulowany z 3-letnią pisemną gwarancyą, za sztukę K. 5·—, 3 sztuki K. 14·—. Ze wskazówką sekundową K. 6·—, 3 sztuki K. 17·—. Najbogatszy wybór w moim głównym katalogu.

Nr. 7203. Portmonetka z jednej sztuki z brunatnej safianowej skóry, z wielkim schowkiem na pieniądze, 4 przedziałami, z wewnętrznym woreczkiem, z niklowem okuciem, 9 ctm. długa, 6 ctm. szeroka K 1·30.

Nr. 7202. Tania dobra portmonetka z jednej sztuki silnej, gładkiej skóry składana, z 1-a skórzanymi klapami, 4 przedziałki i schowek na wizytówki, 3 zamki 9 ctm długa 6 szer. K. 1.35.
Lepsze portmonetki po K 1.80, 2.10, 2.80, 3.10, 3.60, 3.90, 4.20 i wyżej.
Proszę żądać katalogu.

Świąteczna premia Każdy PT. kupujący, który wczasie od 1 września do 30 listopada zrobi na jeden raz zamówienie listowne na 40 K najmniej, otrzyma jako **bezpłatną premię świąteczną doskonały budzik Nr. 4343 z tarczą świecącą w nocy i kalendarz na rok 1908** wraz z zamówionymi towarami.

Zamiana dozwolona, albo pieniądze zwracamy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości. Najlepiej posyłać zamówienia na odcinku przekazu. Należy przy zamówieniach koniecznie zaznaczyć, czy chce się przesyłkę otrzymać za zaliczką, czy też naprzód posłało się pieniądze przekazem. W interesie każdego zamawiającego leży także, aby koniecznie zamówienie swoje nadesłał przed 15 grudnia, bo poczta wskutek olbrzymiego ruchu nie ekspedyuje tak szybko, jak normalnie. Zamówienie należy więc jak najwcześniej przesyłać pod adresem:

Pierwsza fabryka zegarów. **Hanns Konrad** c. k. dostawca dworu w Brüks 1965 (Czechy).

Proszę żądać mojego najnowszego katalogu głównego z 3000 ilustracyj, który każdemu zadarmo i bezpłatnie posyłam.

„ALLIANZ"
akc. tow. ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu
poszukuje osób
nadających się do akwizycyi, pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje:
945
Filia
Kraków ul. Floryańska 10.

Obrączki ślubne
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821
S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS" z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 212

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS"
Mr W. Bełdowski, Kraków.

Pierwszy i największy w kraju od 35 lat zaszczycony zaufaniem P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
Agentami się nie posługuję.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „J. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 20 przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. d.
Roboty wykonuje się jaknajrychlej po cenach umiarkowanych.
Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.** **we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

BIURO FABRYKI
pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.
968 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

Droguerya
i ambulatoryum przetworów chem.
Zygmunta Stehlika
magistra farmacyi w Wieliczce
poleca:
Wszelkie chemikalia. Zioła lecznicze. Artykuły do fotografii. Wody mineralne, naturalne i polecane przez p. p. lekarzy, wyrobu krajowej fabryki Rządcy i Chmurskiego. Wszelkie opatrunki i artykuły chirurgiczne, gumowe hygieniczne, worki na lód, termometry, opaski przepuklinowe, opaski kobiece i wkładki do tychże. Mydła i perfumy w ogromnym wyborze francuskie, angielskie i krajowe. Lakiery i pasty do podłóg, pasty do obuwia Globin i krajowe. Wina naturalne tokajskie, austryackie, francuskie, reńskie, Champan, Cliquot, Koniaki lecznicze franc. Hennessy, austr. Berger Volk.

PIERWSZORZĘDNY 843
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2,
dyplomowany zegarmistrz. 158
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.
Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po uboczanym znaku.
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kaźmierz, Wolnica 11.
Filie we wszystkich większych miastach.
Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Do państwowego egzaminu z rachunkowości
państwowej i buchalteryi kupieckiej 972
przygotowuje i **za skutek ręczy** — długoletni nauczyciel, urzędnik skarbowy. Honoraryum bardzo przystępne. Bliższa wiadomość w Administracyi „Informatora" Kraków, Wiślna 2.

Stały i pewny zarobek 20—30 K tygodniowo
może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie „SLAWIA".
Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne wyuczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.
Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na „długich" maszynach do pleceni
LIBAL i SPÓŁKA
zarejestrowane towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Kochanowskiego l. 39-8.
82 Żądajcie prospekty
Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

Naśladownictwo wzbronione!
THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych
tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
c. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych
w Brüx Nr. 466 (Czechy).
Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.